

KS. WŁADYSŁAW NOWAK SDB

„MARTYROLOGIUM ROMANUM”
UTRWALENIEM ŻYCIA ŚWIĘTYCH – PIĄTKA POZNAŃSKA.
DUCHOWOŚĆ NOWYCH BŁOGOSŁAWIONYCH

„Dzięki kochanemu Bogu,
że nam pozwolił uczęszczać do Oratorium.
Tam zahartowaliśmy naszego ducha...”
(Franciszek Kęsy, 13 maj 1942)

UMIELI ŻYĆ. NIE BALI SIĘ UMRZEĆ

„W ciągu dwóch tysięcy lat od narodzenia Chrystusa zawsze obecne było świadectwo męczenników. Także nasze stulecie, zbliżające się ku końcowi, wydało bardzo wielu męczenników, którzy ponieśli śmierć przede wszystkim jako ofiary nazizmu i komunizmu oraz walk rasowych i plemiennych. Ludzie z wszystkich warstw społecznych cierpieli za wiarę, płacąc krwią za przynależność do Chrystusa i do Kościoła lub znosząc odważnie wieloletnie więzienia i różnorakie udreki, aby nie poddać się naciskom ideologii”¹.

Takim świadectwem przemówił także Kościół w Polsce w swej niedawnej historii. Boża Opatrzność sprawiła, że ich świadectwo w dużej części nie zostało zapomniane, gdyż 108 osób spośród heroicznych świadków wiary, którzy ponieśli śmierć z rąk nazizmu hitlerowskiego, zostało wyniesione do chwały ołtarzy. Ojciec święty podczas siódmej podróży apostołskiej do Ojczyzny, 13 czerwca 1999 r. w Warszawie, dokonał ich beatyfikacji, ogłaszając ich Błogosławionymi Męczennikami za wiarę. Kościół beatyfikował – „kanonizował” ich świadectwo, tj. uznał uroczyste za słuszne ich postawy, ich przekonanie, że miłość Boga każe bezwarunkowo zmagać się o prawdę o Bogu i człowieku nawet w najtrudniej-

¹ Jan Paweł II, Bulla ogłaszająca wielki jubileusz roku 2000 *Incarnationis Misterium*, 29.11.1998, <http://www.mateusz.pl/dokumenty/bulla2000/bulla2000.htm>, nr 13.

szych okolicznościach i nie pozwala ich łamać nawet dla ratowania własnego życia².

O samym procesie, jego przebiegu i wyjątkowości napisał na jego zakończenie ks. dr Tomasz Kaczmarek postulator w biuletynie Postulacji procesu beatyfikacyjnego Męczenników Kościoła w Polsce z okresu II wojny:

„Zanim zostali beatyfikowani, ich życie i świadectwo heroicznej miłości, okazane przez oddanie życia za Chrystusa, było bardzo wnikliwie rozpatrzone w trakcie kanonicznego postępowania beatyfikacyjnego, które otworzone zostało 26 stycznia 1992 r. we Włocławku, w diecezji, która w czasie prześladowania poniosła procentowo największe straty spośród duchowieństwa ze wszystkich diecezji w Polsce: daninę krwi złożył tu więcej niż co drugi kapłan wraz z bł. Michałem Kozalem.

Po raz pierwszy w historii Kościoła w naszej ojczyźnie została ukazana tak wielka grupa Błogosławionych Męczenników za wiarę, wywodząca się w rzeczywistości ze wszystkich stanów: biskupi, duszpasterze ze wszystkich sektorów życia Kościoła, duchowieństwo diecezjalne i zakonne, siostry zakonne, bracia zakonnicy i alumni seminarium, apostołowie laikatu, ojcowie i matki rodzin, młodzież. Odzwierciedla to sytuację Kościoła na polskiej ziemi, który w latach niewoli hitlerowskiej, a jednocześnie niezwykle dotkliwego prześladowania za wiarę, składał w bardzo szerokim wymiarze heroiczne świadectwo wierności Bogu i Jego Prawu.

Gdy dziś spoglądamy na Proces już z perspektywy ukończonego dzieła, można dokonywać pewnych podsumowań, które może dopiero teraz uświadamiają wyraźniejszej jego nietypowość i wyjątkowość.

Był to Proces bez precedensu ze względu na rozmiary. Obejmował bowiem wielką rzeszę chrześcijan z całego Kościoła w Polsce: duchowieństwo diecezjalne, zakonne i wiernych świeckich, którzy ponieśli śmierć męczeńską w różnych okolicznościach i w różnym czasie, ale z rąk tegoż samego prześladowcy, Z tym łączyło się wytyczanie od strony procedury prawnej nowych dróg postępowania.

Bardzo nietypowym dla tego rodzaju spraw był poza tym rytm prac, które dotyczyły przecież bardzo zmiennego grona kandydatów zgłaszanych do chwały ołtarzy. Aż pięciokrotnie zmieniano się to grono; ostatnie uzupełnienie, dotyczące ks. Romana Sitki, rektora Seminarium tarnowskiego, miało miejsce na trzy tygodnie przed podsumowaniem dyskusji teologicznej. Zanim wykrystalizowało się grono 108 Męczenników, w trakcie prac procesowych, w sumie zostało wyłączonych z postępowania ponad 80 osób (!).

Swojego rodzaju rekordem był także czas prac procesowych, które zamknęły się w siedmiu zaledwie latach. W przeciągu dwóch lat zakończone zostały prace trybunału głównego we Włocławku i współpracujących z nim 17 trybunałów ro-

² Por. T. Kaczmarek, *Obraz świadectw 108 błogosławionych męczenników*, „Ateneum Kapłańskie” 2000, nr 548, s. 44-57.

gatoryjnych w innych diecezjach. Zgromadzone akta procesowe wraz z tłumaczeniami na język włoski liczyły ok. 96.000 stron. Dotyczyły one m.in. zaprzysiężonych zeznań 779 świadków męczeństwa, zaprzysiężonych zeznań 221 biegłych historyków, archiwistów i z innych pomocniczych dziedzin, 695 dokumentów bezpośrednio dotyczących męczeństwa, kilkudziesięciu wotów na piśmie cenzorów teologów, pomijając już inne dokumentacje, badania.

Studium sprawy w Kongregacji, całokształt bardzo trudnego i nietypowego opracowania całokształtu problematyki do wnikliwych dyskusji merytorycznych o męczeństwie w rozumieniu teologicznym, zamknęło się w ramach zaledwie trzech i pół roku. Pozostały czas zajęły sprawy związane z dyskusjami teologicznymi, najpierw w Komisji Konsultorów Teologów a później na Kongresie Kardynałów i Biskupów związanych z Kongregacją.

Nie miejsce tu na szczegółowe ilustrowanie całości tych nietypowych, bardzo trudnych a niejednokrotnie i bolesnych zmagani nad całokształtem przygotowań beatyfikacji naszych Męczenników, z czego tak diecezje, jak i zakony, na ogół bardzo niewiele zdają sobie sprawy. Piszący te słowa może zaświadczyć, że gdy w tych sprawach niekiedy zawodzili ludzie, albo piętrzyły się rozliczne przeszkody niemożliwe, po ludzku sądząc, do pokonania, miały miejsce wprost bezpośrednio interwencje Boże. Pozostanie tu jedynie niepewność – raczej niemożliwa do rozwiązania na ziemi – czyjemu wstawiennictwu przed Bogiem należy to przypisać: poszczególnych Męczenników czy wszystkich razem, czy może Matce Bożej Królowej Męczenników?

Tak przeto Proces posuwał się bez rozgłosu dalej, by mogły okazać się wielkie dzieła Bożej łaski dokonane w Męczennikach, dzieła Bożej chwały, które na różny sposób już przyniosły duchowe owoce dla Kościoła, przynoszą i z całą pewnością będą przynosiły.

Po dwóch latach prac na etapie diecezjalnym, akta Procesu zostały przekazane do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie do dalszego rozpatrzenia i orzeczenia o męczeństwie. Niezwykle intensywne prace nad sprawą pozwoliły już 20 listopada 1998 r. na przeprowadzenie dyskusji teologicznej o męczeństwie. Jej pozytywny wynik został potwierdzony 16 lutego 1999 r. na Kongresie Kardynałów i Biskupów przy tejże Kongregacji, co otworzyło drogę do ogłoszenia 26 marca 1999 r. w obecności Ojca świętego dekretu o męczeństwie za wiarę, a tym samym do beatyfikacji w Warszawie³.

³ T. Kaczmarek, *Proces beatyfikacyjny ukoronowany wyniesieniem do chwały ołtarzy 108 męczenników*, „Biuletyn Postulacji procesu beatyfikacyjnego męczenników Kościoła w Polsce z okresu II wojny” nr 7, s. 2-4.

BOHATEROWIE WIARY I MIŁOŚCI

Przedstawiając tę grupę w liczbach, mówimy o 3 biskupach, 52 kapłanach diecezjalnych, 26 kapłanach zakonnych, 3 klerykach, 7 braciach zakonnych, 8 siostrach zakonnych i 9 osobach świeckich. Takie proporcje wiążą się przede wszystkim z faktem, że duchowni w pierwszym rzędzie byli przedmiotem «nienawiści do wiary» ze strony nazizmu hitlerowskiego, dla którego głos Kościoła najbardziej stał na przeszkodzie w budowaniu życia opartego na fałszywej, pozabawionej wymiaru nadprzyrodzonego, przesyconej nienawiścią wizji człowieka. W rzeczywistości mamy tutaj obraz całego Kościoła w Polsce, który w dniach wojny i okupacji składał swoje trudne świadectwo wierności Bogu i ojczyźnie⁴.

Spśród 9 osób świeckich, 5 osób to osoby bardzo młode, zamieszkałe w Poznaniu, związane z Oratorium księży Salezjanów przy ul. Wronieckiej. Obecnie znani pod wspólną nazwą „Poznańska Piątka”. Pięć nazwisk: Czesław JÓZWIAK; Edward KAŻMIERSKI; Franciszek KĘSY; Edward KLINIK; Jarogniew WOJCIECHOWSKI. Byli młodymi ludźmi, najmłodszy miał 20 lat.

Zainteresowanie sprawą i podejmowanie konkretnych kroków, które miały uchronić od zapomnienia tę tragiczną, a równocześnie świetlaną kartę naszej historii, zawdzięczamy ks. Leonowi Musielakowi, który był naocznym świadkiem obiecującej młodości piątki naszych bohaterów. W roku 1978 ks. Musielak przekazał (maszynopis) pierwsze większe opracowanie (*Dobrym owocem bohaterska „Piątka”*), które stało się następnie podstawą książki Mariana Orłonia (*Wierni do Końca*, Łódź 1984). On też zaraz po wojnie zaczął zbierać materiały i podtrzymywał pamięć ich męczeńskiej śmierci. Każdego też roku gromadził Byłych Wychowanków, kolegów męczenników przy kościele Wspomożycielki w Poznaniu na Wronieckiej. W 1992 roku, dokładnie po 50 latach od tego tragicznego dnia 24 sierpnia 1942 roku, rozpoczął się kanoniczny proces beatyfikacyjny tzw. „Poznańskiej Piątki”. W 1992 roku wszystkie materiały zostały przekazane wicepostulatorowi, który poprowadził proces na szczeblu krajowym⁵.

Wszyscy uczęszczali do salezjańskiego Oratorium przy ul. Wronieckiej, prowadzonego przez salezjanów – księży i kleryków (ks. A. Piechura, kl. L. Musielak, kl. Sylwester Rajzer, ks. A. Wiktorowicz, kl. W. Dworowy i inni). Bohaterscy chłopcy kształtowali swe charaktery zgodnie ze wskazaniem św. Jana Bosko, które za cel stawiały wychowanie młodzieży na „dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli”. W braterskiej wspólnotce oratoryjnej, gdzie panowała ciepła atmosfera przyjaźni między wychowawcami i chłopcami, przywiązywano zasadniczą wagę do realizacji wymagań ewangelicznych i coraz doskonalszego

⁴ Por. T. Kaczmarek, *Światła w ciemności, męczennicy 1939-1945*, Włocławek 2000, s. 10.

⁵ Por. W. Nowak, *Najpiękniejsza ofiara, najdoskonalsza modlitwa, Informatio Vicepostulatoris w: Transumptum Processus Rogatorialis Servus Dei in Oratorio Societatis S. Francisii, sdb educatus, Metropolitae Posnaniensis annis 1992-1994 constructi (versio polonia)*.

naśladowania Chrystusa w duchu Ośmiu Błogosławieństw. Wychowawcy starali się okazywać nadprzyrodzoną miłość wychowankom połączoną z ludzkim ich zrozumieniem, by umożliwić im wytrwanie w dobrym. Wychowankowie natomiast świadomie dążyli do własnego rozwoju fizycznego, intelektualnego i duchowego. W kształtowaniu postaw chrześcijańskich posługiwano się wielorakimi środkami oddziaływania, wśród których istotnego znaczenia nabierały: miłe rozrywki, zawody sportowe, wycieczki, kolonie wakacyjne, wieczornice, specjalne zajęcia osobiste, teatr, występy i popisy, lektura odpowiednich czasopism, biblioteka. W pewnym okresie w życiu i działalności Oratorium poznańskiego uczestniczyło około 180 chłopców. Wśród nich wyróżniała się „Piątka”, która – stawiając sobie bardzo wysokie wymagania – w jakimś sensie wycisnęła znanie swej osobowości na wspólnocie oratoryjnej. Wszyscy śpiewali w chórze kościelnym, uprawiali sport, uczestniczyli w spektaklach wystawianych na deskach oratoryjnego teatru. Byli też swoistego rodzaju animatorami na boiskach, podczas wycieczek, na koloniach wakacyjnych⁶.

ORATORYJNA „POZNAŃSKA PIĄTKA”

Czesław Józwiak (1919-1942). Z oratorium przy ulicy Wronieckiej związany był już od 10 roku życia. Był prezesem *Towarzystwa Niepokalanej*. Jego członkowie wybrali sobie jako zawołanie słowa z kazania na Górze: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. Czesław aktywnie udzielał się we wszystkich zajęciach oratoryjnych – organizował zawody sportowe, występował w przedstawieniach, śpiewał w chórze, gromadził wokół siebie młodszych chłopców, by opowiadać im historie z *Trylogii* Sienkiewicza. Przed wyjazdami na kolonie mamy zwracały się do niego z prośbą o opiekę nad synami, a chłopcom nakazywały „słuchać się Czesia”⁷.

Edward Kaźmierski (1919-1942). „Eda” to chyba najbardziej barwna postać z „Piątki”. Na zmianę z Franciszkiem Kęsym pełnił funkcję prezesa Towarzystwa św. Jana Bosko. Miał duszę artysty. Jego zdolności muzyczne musiały być nieprzeciętne, jeśli bardzo pochlebnie wyraża się o nich sam Stefan Stuligrosz. Grał główne role w przedstawieniach oratoryjnych, komponował i śpiewał w chórze, grał na fortepianie i skrzypcach, pisał pamiętnik, grał w piłkę. Oratorium było dla niego drugim domem. Swoją otwartą osobowością przyciągał młodszych kolegów. Imponowało im też, że zna się na samochodach, a jego obecności towarzyszyły zawsze salwy śmiechu. Opisując w pamiętniku swoją

⁶ Por. J. Krawiec, H. Łuczak, *Błogosławiony Czesław Józwiak, Męczennicy 1939-1945*, zeszyt 95, Włocławek 2001, s. 14.

⁷ Por. *Poznańska piątka błogosławionych oratorianów*, Poznań 2006, s. 6; *Bł. Czesław Józwiak, „Don Bosko”* 2002, nr 6 (załącznik s. 3); J. Krawiec, H. Łuczak, *Błogosławiony Czesław Józwiak, Męczennicy 1939-1945*, zeszyt 95, Włocławek 2001, s. 24-27.

pieszą pielgrzymkę do Częstochowy (odbył ją wraz z Czesławem Józwiakiem), nie omieszczał wymieniać imion wszystkich uroczych dziewcząt, jakie spotkał po drodze. W przeciwieństwie do swojego najbliższego przyjaciela Franciszka Kęsego nigdy nie chciał być księdzem. Modlił się do Maryi Wspomożycielki, by pomogła mu znaleźć towarzyszkę życia⁸.

Franciszek Kęsy (1920-1942). Często chorował, był delikatny, wrażliwy, ale też bardzo wesoły, a jego szczególną pasją był sport. Chętnie występował w oratoryjnych przedstawieniach. W oratorium był animatorem życia religijnego. Wiara zawsze miała dla niego bardzo duże znaczenie. Codziennie służył do Mszy św. i przystępował do Komunii św., wieczorami odmawiał różaniec. Nie krył, że chce zostać salezjaninem, choroba przeszkodziła mu jednak we wstąpieniu do Niższego Seminarium w Łądzie.

Aktywnie uczestniczył w działalności oratoryjnej. Śpiewał w chórze, grywał w sztukach teatralnych wystawianych przez salezjanów, uprawiał sport. W szczególnie sposób czcił Maryję pod wezwaniem Wspomożycielki Wiernych i wielbił Jezusa obecnego w Eucharystii. Przez pewien czas kierował Towarzystwem św. Jana Bosko⁹.

Edward Klinik (1919-1942). Bardzo spokojny, wręcz nieśmiały, dzięki przyjaźniom zawartym w oratorium stał się bardziej otwarty i bezpośredni. Jako jedyny z piątki Edward był uczniem szkoły salezjańskiej. Rodzice, widząc pozytywny wpływ, jaki mają na Edwarda salezianie, wysłali go do gimnazjum do Oświęcimia, gdzie przebywał w latach 1933-37. Nie od razu jednak się zaaklimatyzował. Według wspomnień siostry, po pierwszym przyjeździe do domu na święta Bożego Narodzenia, nie chciał wracać do Oświęcimia. Z czasem jednak polubił szkołę, został nawet prezesem *Sodalicji Mariańskiej* i przewodniczącym samorządu uczniowskiego¹⁰.

Jarogniew Wojciechowski (1922-1942). Uczestniczył w życiu i działalności Oratorium salezjańskiego w Poznaniu. Wyjeżdżał na kolonie i wycieczki, grywał w sztukach wystawianych przez młodzież oratoryjną, należał do chóru. Rozwijał w sobie nabożeństwo do Maryi Wspomożycielki i Jezusa Eucharystycznego, co było świadomą odpowiedzią na wskazania wychowawcze św. Jana Bosko.

⁸ Por. *Poznańska piątka błogosławionych oratorianów*, s. 8; *Bł. Edward Kaźmierski*, „Don Bosko” 2002, nr 6 (załącznik s. 5); J. Krawiec, H. Łuczak, *Błogosławiony Edward Kaźmierski, Męczennicy 1939-1945*, zeszyt 96, Włocławek 2001, s. 24-36.

⁹ Por. *Poznańska piątka błogosławionych oratorianów*, s. 10; *Bł. Franciszek Kęsy*, „Don Bosko” 2002, nr 6 (załącznik s. 4); J. Krawiec, H. Łuczak, *Błogosławiony Franciszek Kęsy, Męczennicy 1939-1945*, zeszyt 97, Włocławek 2001, s. 23-27.

¹⁰ Por. *Poznańska piątka błogosławionych oratorianów*, s. 12; *Bł. Edward Klinik*, „Don Bosko” 2002, nr 6 (załącznik s. 6); J. Krawiec, H. Łuczak, *Błogosławiony Edward Klinik, Męczennicy 1939-1945*, zeszyt 98, Włocławek 2001, s. 24-29.

Życie i więzienne losy Wojciechowskiego, nawet w porównaniu z pozostałymi chłopcami z „Piątki”, były naznaczone szczególnym krzyżem. Matka wychowywała rodzeństwo samotnie. W jednym z listów Jarogniew nazywa ją bohaterką. Ojciec Andrzej był alkoholikiem. Porzucił rodzinę, gdy chłopiec miał 11 lat, potem w czasie wojny podzielił losy tych poznaniaków, których Niemcy zmusili do wyjazdu z Wielkopolski¹¹.

MĘCZEŃSTWO

Z chwilą wybuchu II wojny światowej „Poznańska Piątka” podjęła próbę ochotniczego zaciągnięcia się do Wojska Polskiego. Nie wszystkim się to udało, a ci, którzy brali udział w kampanii wrześniowej, powrócili do domu. Po kilku tygodniach znów spotykali się w Oratorium. Z czasem wstąpili do nielegalnej organizacji „Wojsko Ochotnicze Ziem Zachodnich”¹² nie po to, by mścić się, zabijać niewinnych i stosować przemoc wobec wrogów, lecz po to, by bronić prawa narodu do samostanowienia o sobie, by nie dopuścić do rozprzestrzeniania się barbarzyństwa w cywilizowanych społeczeństwach, by uświadomić rządzącym obowiązek respektowania praw przynależnych Kościołowi. Któregoś dnia zostali „zdradzeni” przez kogoś, kto okazał się słabszy niż „warunki czasu i życia”. W trzeciej dekadzie września 1940 r. nastąpiło aresztowanie. Weszli na swoją „drogę krzyżową”¹³.

Edwarda Klinika zabrano prosto z pracy bez pożegnania z najbliższymi. Okruczym ołówkiem w więziennym pamiętniku napisał do matki: „Szedłem zawsze za głosem wewnętrznym i szlachetny czyn przyświecał moim krokom”. Swoją matkę polecił Tej, która własnymi oczyma patrzyła pod krzyżem na śmierć Syna. Franciszek Kęsy został zabrany przez dwóch gestapowców z domu rodzinnego. Przy pożegnaniu tulił matkę do serca i pocieszał: „Wróć mammo, wróć”. Ojciec stał w milczeniu, siostra i brat ronili łzy. Jarosław Wojciechowski, lat 20, ujęty został w brutalny sposób. Matka pobłogosławiła syna na nieznaną przyszłość, siostra w płaczu załamywała ręce. Edward Kaźmierski w podobny sposób został zabrany w nocy przy wtórze płaczu matki i sióstr; ojciec nie dożył tragedii syna. Czesław Józwiak otrzymał mocne cięgi w chwili uwięzienia. Pastwiono się nad nim podczas przesłuchań, lecz to był tylko przedsmak tego, co go czekało w przyszłości.¹⁴

¹¹ Por. *Poznańska piątka błogosławionych oratorianów*, s. 14; *Bł. Jarogniew Wojciechowski, „Don Bosko”* 2002, nr 6 (załącznik s. 7); J. Krawiec, H. Łuczak, *Błogosławiony Jarogniew Wojciechowski, Męczennicy 1939-1945*, zeszyt 99, Włocławek 2001, s. 24-29.

¹² Por. R. Chromiński, *Młodzi wiekiem, dojrżeli wiarą*, „Niedziela” 1999, nr 11.

¹³ Por. H. Łuczak, *Poznańska Piątka*, w: *Męczennicy za wiarę 1939 – 1945* (praca zbiorowa), Michalineum 1996, s. 420.

¹⁴ Por. K. Szweda, Bohaterska piątka chłopców, „Przewodnik Katolicki” 06.09.1987, nr 36, s. 8-9.

Jako pierwszy został zaaresztowany Edward Klinik. Jego czterej koledzy, gdy dowiedzieli się o tym aresztowaniu, uświadomili sobie w pełni grożące im niebezpieczeństwo. Jednego z nich namawiali rodzice, by gdzieś się ukrył i nie prowokował swego przeznaczenia, lecz on nie posłuchał tej rady, gdyż taka ucieczka stwarzała realne zagrożenie dla życia członków jego rodziny. Czterej chłopcy zostali zaaresztowani pod osłoną nocy w dniu 23 września 1940 r. – dwa dni po zabraniu z pracy Edwarda Klinika. Wszystkich przewieziono do Fortu VII, który – będąc starannie zamaskowany ukształtowaniem terenu, opasany głęboką fosą i otoczony wałami – stał się przejściowym obozem koncentracyjnym. W tym miejscu stosowano tortury i wykonywano wyroki śmierci. Powszechnie uważano, że Fort VII to miejsce straszliwej katongi i nie sposób przeżyć tego obozu. Na fortecznym korytarzu ustawiono chłopców twarzą do ściany i poddano rewizji osobistej. Wśród zakwestionowanych rzeczy znalazły się wyciągnięte z kieszeni różańce. Rzucono je do kosza na śmieci. W chwili nieuwagi gestapowców, chłopcy wyjęli je z kosza i schowali w kieszeniach. Ryzyko to się „opłaciło”, ponieważ te różańce towarzyszyły im przez długie miesiące więziennej katongi i modlitwa różańcowa pomagała im przetrwać momenty załamań. Różaniec Kęsego po jego śmierci wrócił do rąk matki, a po latach złożono go w jej trumnie.

FORT VII w Poznaniu to pierwsza stacja na „krzyżowej drodze” „Piątki” wychowanków salezjańskich¹⁵. Pod ciosami pałek i kolb karabinowych pognano ich do podziemnego bunkra oznaczonego numerem 58. W beznadziejnej sytuacji czekali na przesłuchanie. Były to najtrudniejsze dni w ich życiu. Co w tym czasie wycierpieli – wie jedynie Bóg. W ocalałych grypsach i pamiętniku więziennym zawiera się tylko część bolesnej prawdy o tym okresie, gdy bito ich, próbowano wyniszczyć nerwowo, wyszydzano. Oni jednak nie załamywali się. W czasie upiornych dni i nocy jedynym ratunkiem była modlitwa. Wkuli w kąci, odmawiali modlitwy, nucili pieśni religijne, myśleli o pozostałych na wolności członkach swych rodzin. Niejednokrotnie starali się zabawić swych towarzyszy niedoli, by przynajmniej przez moment zapomnieli o doświadczanych udrękach fizycznych i psychicznych. Wielu wyrażało zdziwienie, że ci młodzi chłopcy, których wtrącono do więzienia, potrafią zupełnym zdaniem się na wolę Bożą znosić odważnie swój los. A ktoś tłumaczył i przekonywał innych, że znoszone przez nich cierpienia są tak samo owocne dla przyszłości Ojczyzny, jak walka żołnierza na froncie. Znamienny dowód ich niezachwianej wiary stanowi mały zeszytek, który został zapisany w więzieniu różnymi modlitwami, sentencjami, wyznaniem. Świadczy on o tym, iż młodzi chrześcijanie pragnęli realizować Ewangelię w całym jej bogactwie Bożym i ludzkim. Nic więc dziwnego, że w jednym z grypsów znalazły się słowa: „*Boże, z nami jest dobrze, miej tylko w opiece naszych kochanych rodziców*”. W tych trudnych warunkach nie o sobie myśleli

¹⁵ Por. H. Łuczak, *Poznańska Piątka*, s. 420.

młodzi więźniowie, lecz martwili się o los swych najbliższych, bo oni także byli w jakimś sensie zagrożeni¹⁶.

Wychowankowie poznańskiego Oratorium nie załamali się. Nie zdradzili żadnej informacji. W jednym z grypsów Edward Klinik napisał: „*Poniedziałek, jeden z najstraszniejszych dni w mym życiu, którego nigdy nie zapomnę. (...) O mnie Matko, bądź spokojna, gdyż ja z silną wiarą idę na życia bój! Wiem, że Ta, której oddałem się pod opiekę, stając się Jej rycerzem, czuwa zawsze nade mną i nigdy mnie nie opuści*”¹⁷.

Z Fortu VII „Piątka” została przewieziona na ulicę MŁYŃSKĄ w Poznaniu. Była to druga stacja na ich „krzyżowej drodze”¹⁸. Kiedy oczekiwali na samochód, każdy z nich łudził się, że w nowym miejscu będzie lepiej. Wkrótce jednak okazała się cała prawda o nowej rzeczywistości więziennej. W pierwszych dniach przebywali wszyscy w jednej celi, dzięki czemu mogli wspólnie odmawiać modlitwy i podtrzymywać się wzajemnie na duchu w trudnych momentach. Każdy z oratorianów dbał o swoją godność chrześcijańską i kształtował swoje postępowanie w obliczu Boga. Gdy w pierwszych dniach chłopcy wspólnie odmawiali w celi różaniec, ktoś ich ostrzegł: „*Czy wiecie, co was czeka?*” Wówczas padła odpowiedź: „*O tym, co nas czeka, wie tylko Bóg. Jemu ufamy. Cokolwiek się stanie, będzie to Jego wola.*” Po tygodniu nastąpiło jednak rozbitcie i „Piątka” mogła spotykać się tylko na spacerach. Chłopcy trafili do różnych cel, przeważnie z popolitymi więźniami, którzy początkowo dokuczali im, sztydziłi z nich, spychali na nich najgorsze prace. Jednak po upływie czasu zmienili zdanie. „*Początkowo patrzyli na nas z pode łba – pisze Henryk Gabryel, kolega „Piątki” – ale pod koniec to nas nawet polubili. Mieliliśmy zawsze piosenkę na ustach i dobre słowo*”¹⁹.

Trzecia stacja na „krzyżowej drodze”²⁰ bohaterskich chłopców, to więzienie we WRONKACH, do którego przetransportowano ich w dniu 16 listopada 1940 r. W nowym miejscu wpiery ich wykąpano, zważono i ogolono głowy, następnie ubrano w stroje więzienne i umieszczono w pojedynczych celach. W trzecim kolejnym więzieniu stali się prawdziwymi więźniami politycznymi. Na drzwiach wejściowych do ich cel wisiała tabliczka z napisem: „Zdrada stanu”. W nowych warunkach nie oszczędzano im udręk fizycznych i moralnych, a niektórzy strażnicy na każdym kroku posługiwali się w kontaktach z nimi rykiem, obelżywymi wyzwiskami, pałką. Jeden z chłopców w liście z Wroniek napisał ze wzruszającą prostotą: „*Dziękuję Bogu, że urodziłem się w katolickiej wierze. Z niej czerpię siłę*

¹⁶ Por. H. Łuczak, *Poznańska Piątka*, s. 421.

¹⁷ Korespondencja więzienna do Rodziców i Rodzeństwa pisana w języku niem. i pol., oryginał – Archiwum Towarzystwa Salezjańskiego we Wrocławiu, Pl. Grunwaldzki 3 – „Piątka”.

¹⁸ Por. H. Łuczak, *Poznańska Piątka*, s. 421.

¹⁹ Por. H. Gabryel, *Wspomnienia Henryka Gabryela*, Archiwum Towarzystwa Salezjańskiego we Wrocławiu, Pl. Grunwaldzki 3 – „Piątka”.

²⁰ Por. H. Łuczak, *Poznańska Piątka*, s. 421.

do pokonania wszelkiej trudności, nie lękam się niczego”. Dzięki takiej postawie zajmowanej wobec rzeczywistości więziennej, codzienny krzyż udręk stawał się lżejszy, a dobro odnosiło zwycięstwo nad złem. I mieli tyle odwagi, by odprawiać nowenny przed ważnymi świątami kościelnymi, łamać się opłatkami w czasie Wigilii, przeprowadzać rozważania Męki Chrystusa w okresie Wielkiego Postu. Nie zniechęciły ich nawet surowe kary otrzymywane od strażników jak bicie, głódówka, czy pozbawienie korespondencji. „W czasie Wielkiego Postu odprawiliśmy Drogę Krzyżową, którą dzięki Bogu pamiętałem całą – wspomina Henryk Gabryel kolega i współwięzień „Piątki”. W okresie Wielkiego Tygodnia wszystkie nasze rozmowy i myśli skierowane były na Mękę Pana Jezusa. W tym głodzie zdecydowaliśmy się na dodatkowy post. W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę nie jedliśmy nic prócz zupy, którą musieliśmy spożyć. Chleb odkładaliśmy na święta. Post ten ofiarowaliśmy o zmiłowanie Boże nad nami”²¹.

Pobyty w pojedynczych celach były też okazją do refleksji dla wielu z więźniów. Franciszek Kęsy w jednym z grypsów napisał do rodziców: „We Wronkach siedząc na pojedynce, miałem czas żeby siebie zgłębić, to tam przyszedłem do porozumienia ze swoją duszą. Tam poczułem, że robiłem źle. Tam postanowiłem żyć inaczej, tak jak nam kazał ks. Bosko, żyć, aby się Bogu podobać i jego Matce”²².

Podobne w wymowie są refleksje Edwarda Klinika, który pisze: „Jestem w celi sam, drzwi zamknięte. Cztery gołe ściany, w oknach kraty, drzwi czarne, okute blachą, wrażenie straszne, nastrój ponury. Poleciałem się opiece Bożej i rozpocząłem porządkowanie w celi. Jestem sam. Z nikim nie można porozmawiać, przed nikim się uzalić. O Boże, dlaczego mnie tak mocno ukarałeś. Czyż tak bardzo zasłużyłem sobie na to? Dlaczego włożyłeś tak ciężki krzyż na moje ramiona? Synu, nie rozpaczaj i nie szukaj pociechy u ludzi, gdyż kto szuka pociechy ludzkiej odsuwa się ode Mnie. Synu, patrz na Mnie. Obarczony ciężkim drzewem krzyża z miłości do ciebie szedłem na Golgotę i nie wydobyłem z piersi swojej słowa skargi, a ty już teraz narzekasz? Oddaj mi tylko miłość za miłość. (...) O Boże, ciężko zgrzeszyłem. Rzucając się na kolana dzisiaj prosić Cię tylko mogę o miłosierdzie, przebaczenie i pokutę”²³.

W kwietniu 1941 r. dano chłopcom cywilne ubrania, kazano podpisać odbiór depozytu, zaopatrzone w suchy prowiant i wysłano pociągiem do BERLINA²⁴. Eskortujący policjanci byli tak dobrzy, że dopiero na berlińskim dworcu zakuto ich ręce w kajdany i odwieziono do więzienia sądowego. Początkowo strażnicy odnosili się do nich bardzo ostro, bo przecież więźniów przywieziono w kajdankach. Zmiana w postępowaniu wachmanów nastąpiła dopiero wówczas, gdy oso-

²¹ H. Gabryel, *Wspomnienia...*

²² Korespondencja więzienna do Rodziców...

²³ Tamże.

²⁴ Por. H. Łuczak, *Poznańska Piątka*, s. 422.

biście przekonali się, że ci młodzi chłopcy nie są żadnymi zbrodniarzami. W grypsach z tego okresu odzwierciedla się ich głęboka duchowość kształtowana w duchu ewangelicznym. Jeden z nich wyraził swe przekonanie w znamiennych słowach: „*Bóg dał nam krzyż, daje także siły do jego dźwigania*”²⁵. Cierpieli i doświadczyli różnych udręk duchowych, lecz nigdy nie tracili nadziei i zawsze przejawiali troskę o tych, którzy pozostali na wolności.

Z berlińskich więzień zostali przewiezieni w maju 1942 r. do ciężkiego więzienia w ZWICKAU w Saksonii²⁶. Nie zdawali sobie sprawy z tego, że będzie to ostatnia stacja na ich „drodze krzyżowej”. Pobyt w Zwickau to najtrudniejszy okres w ich niewoli. Mieszkali w dużych celach po osiemdziesięciu ludzi, wykonywali ciężkie prace w mieście, otrzymywali głodowe racje żywnościowe. Niekiedy używano ich jako siły pociągowej. Codziennie patrzyli na tragiczną śmierć kogoś z więźniów. Mimo to nie tracili pogody ducha. Wierzyli, że kto pokłada ufność w Bogu, nie powinien się lękać. W tym przeświadczeniu, umacniał ich współwięzień-kapłan, u którego wyspowiadali się. Często wzajemnie polecali sobie Bogu i Niepokalanej Wspomożycielce. Pamiętali także w modlitwach o członkach swych rodzin. Nigdy nie poddawali się zwątpieniu, chociaż w pewnych sytuacjach było bardzo ciężko.

*„Pobyt w Zwickau – wspomina Henryk Gabryel – to najgorszy okres dotychczasowej niewoli. Pracą i głodem zabijali. Pomagaliśmy sobie jak tylko było można. Czesio Józwiak pracował jakiś czas na dworcu przy myciu sanitarnych wagonów. Przynosił i dzielił się skórkami chleba lub czymś innym, co potrafił zdobyć. Kaźmierski miał okazję zebrania łupin ziemniaczanych. Chociaż trudno przechodziły przez gardło, innego wyboru nie było”*²⁷.

Tymczasem proces sądowy dobiegał końca. Powiadomiono ich o terminie ostatniej rozprawy. Miała się odbyć 1 sierpnia 1942 r. Chłopcy w listach do rodzin prosili o modlitwę w tej intencji. Niestety, sąd wymierzył im najwyższy wymiar kary, śmierć poprzez ścięcie na gilotynie. Ocalał jedynie Henryk Gabryel, jeden z kolegów „Piątki”, również oratorianin z Wronieckiej. Jemu, jako naocznemu świadkowi, zawdzięcza się szereg cennych informacji, na temat jego kolegów.

Wyrok wykonano 24 sierpnia 1942 r. na dziedzińcu więzienia w Dreźnie. Przed śmiercią chłopcy skorzystali z posługi więziennego kapelana, który przygotował ich na ostatnią drogę. Po spowiedzi spokojnie oczekiwali na moment spotkania z Bogiem. Dzień 24 każdego miesiąca jest dla Salezjanów dniem szczególnym. W tym dniu bowiem oddają cześć Matce Boga jako Wspomożycielce Wiernych. Bohaterska „Piątka” wiedziała o tym z Oratorium. Śmierć w tym dniu, odczytywali jako nieprzypadkową.²⁸

²⁵ Korespondencja więzienna do Rodziców...

²⁶ Por. H. Łuczak, *Poznańska Piątka*, s. 422.

²⁷ H. Gabryel, *Wspomnienia*...

²⁸ Por. L. Musielak, *Wierni do końca*, „Nostra” 1982, nr 225, s. 34-37.

A oto fragmenty z listów i grypsów pisanych z więzień:

„*Jakaż to siła, ta nasza wiara. Są tutaj tacy, którzy w nic nie wierzą. (...) Słuchać tam tylko przekleństwa i złorzeczenia. A u tych, co mają wiarę – spokój, jaka zamiast przekleństw, szczerą radość (...) Bóg wie, co jest najlepsze. To, co się stanie, to z Jego woli się stanie i tak będzie najlepiej On wie, czego nam potrzeba*” (E. Kaźmierski);

„*Byłem na Fortach, na Młyńskiej, we Wronkach i jeszcze nie wiem, co mnie czeka, ale nigdy wiary i ufności nie straciłem, przeciwnie, nawet wzrosła we mnie.... Na każdym kroku widzę Boską Opatrzność*” (F. Kęsy);

„*Kto ma spokój sumienia, ten ma wszystko!*” „*Mamy tylko matkę – pisze Kaźmierski do siostry – więc staraj się, by Ona nie miała trosk ani cierpień. Abym, gdy wrócę, mógł się jeszcze wiele lat nią nacieszyć i Jej się odwdziaczyć. Chciałbym być podporą jej starości*”.

„*Twój ostatni list przyniósł mi tę bolesną wiadomość, że Bóg powołał do siebie naszą serdecznie ukochaną Mamusię. Mimo, że zostanie mi na zawsze ten świat z takim cieniem, jednak musimy żyć i Boga chwalić, bo to jest Jego wola, a żyć to nasz święty obowiązek*” – pisze tenże po otrzymaniu wiadomości o śmierci matki.

„*W pierwsze święto było nas dziesięciu. (...) Po zamknięciu nas na rygiel, podziękowaliśmy Zmartwychwstałemu Chrystusowi za szczęśliwy dzień i pokładliśmy się spać. Drugie święto spędziliśmy w szóstkę: Edziu, Stefan, Janek, Jerzy i my. Śpiewaliśmy pieśni wielkanocne, a potem nasze ludowe, narodowe. (...) Bóg tak dobry, On nas nie opuści. (...)*” (E. Kaźmierski).²⁹

„*Wiedziałem – pisze jeden z ocalałych więźniów – że Czesiu ma dobre serce, ale tutaj w więzieniu przekonałem się, posiadał kryształowy charakter. Wierzę święcie, on szedł z tego świata z sercem tak czystym, jakie posiadał na chrzcie świętym*”³⁰.

LISTY SPOD GILOTYNY – OSTATNIE LISTY SKAZANYCH³¹

W ostatnim dniu ich życia, gdy salezjanie na całym świecie okazywali szczególną cześć Matce Najświętszej, jako Wspomożycielce Wiernych, przyszedł więzienny kapelan i przygotował ich na drogę do wieczności. Byli całkowicie pogodzeni z wolą Bożą i spokojnie oczekiwali na moment spotkania „twarzą w twarz” ze swym Stwórcą. Najtrudniej było im napisać pożegnalne listy do rodzin.

²⁹ Korespondencja więzienna do Rodziców...

³⁰ H. Gabryel, *Wspomnienia*...

³¹ Por. Korespondencja więzienna do Rodziców...

List Czesława Józwiaka: „Drezno, 24. VIII. 1942 r.

Moi Najdrożsi Rodzice, Janko, Bracia Adzio, Józef

Właśnie dzisiaj, tj. 24, w dzień Maryi Wspomożycielki otrzymałem Wasze listy. Przychodzi mi rozstać się z tym światem. Powiadam Wam, moi drodzy, że z taką radością schodzę z tego świata, więcej, aniżeli miałbym być utaskawionym. Wiem, że Maryja Wspomożycielka Wiernych, którą całe życie czciłem, wyjedna mi przebaczenie u Jezusa.

Przed chwilą wyspowiadałem się i zaraz przyjmę Komunię św. do swego serca. Ksiądz będzie mi błogosławił przy egzekucji. Poza tym mamy tę wielką radość, że możemy się przed śmiercią wszyscy widzieć. Wszyscy koledzy jesteśmy razem w jednej celi. Jest 7.45 wieczorem. O godz. 8.30, tj. pół do dziewiątej zejść z tego świata. Proszę was tylko nie płaczcie, nie rozpaczajcie, nie przejmujcie się, Bóg tak chciał. Szczególnie zwracam się do Ciebie, Matusiu kochana, ofiaruj swój ból Matce Bożej Bolesnej, a Ona ukołi Twe zbolące serce. Proszę Was bardzo, jeżeli w czym Was obraziłem, odpuście mej duszy. Ja będę się modlił za Was do Boga o błogosławieństwo i o to, abyśmy kiedyś razem mogli zobaczyć się w niebie.

Tutaj składam pocałunki dla każdego z Was. Do zobaczenia się w niebie – Wasz syn i brat Czesław”.

Ostatni list Edwarda Kaźmierskiego: „Drezno, 24 VIII. 1942 r.

Moja Najukochańsza Matusiu i najmilsze siostry.

Pożegnałny Wasz list odebrałem, za który Wam serdecznie dziękuję i który bardzo mnie ucieszył, że pogodziliście się z wolą Bożą. O dziękujcie Najtłaskawszemu Zbawcy, że nie wziął nas nieprzygotowanych z tego świata, lecz po pokucie, zaopatrzonych Ciałem Jezusa w dzień Maryi W. W. O dziękujcie Bogu za Jego niepojęte miłosierdzie. Dał mi spokój. Pogodzony z Jego Przen. Wolą schodzę za chwilę z tego świata. Wszak On tak dobry, przebaczy nam.

Dziękuję Tobie, Mamusiu, za błogosławieństwo. Bóg tak chce. Żąda od Ciebie tej ofiary. O złóż ją, Matusiu, za mą duszą grzeszną. Przepraszam Was za wszystko z całego serca. Ciebie, kochana Matusiu i Was kochane Siostry i Szwa-grze. Przepraszam wszystkich, którym zawiniłem i proszę pokornie o przebaczenie. Proszę o modlitwę, całuję Cię ma Najukochańsza Matusiu, całuję Was najdroższe Marysiu, Helciu, Ulko, Kaziu, Anielko i Bożenko. Do zobaczenia w niebie!

Błagam Was, tylko nie płaczcie, bo każdy Wasz płacz nic mi nie pomoże; raczej do Boga o spokój mej duszy.

Kochany Heniu, przebacz wszystko. Dziękuję Ci za wszystko. Niech Tobie Bóg błogosławi i nagrodzi w opiece i pocieszeniu mej drogiej Matusi.

Żegnam wszystkich krewnych, znajomych, kolegów do zobaczenia w niebie i proszę o modlitwę.

Bóg tak chciał. Niech Was wszystkich ma w swej opiece Dobry Bóg, Matka Jego Najśw., św. Józef, św. Jan Bosko.

Do upragnionego zobaczenia w niebie. Wasz kochający syn i brat Edek. Zostańcie z Bogiem!”.

List Franciszka Kęsego: „Dresden 24.8.42

Moi Najukochańsi Rodzice i Rodzeństwo

Nadeszła chwila pożegnania się z Wami i to właśnie w dniu 24 sierpnia, dzień Maryi W[spomożycielki] W[iernych]. Och jaka to radość dla mnie, że już odchodzę z tego świata i tak jak powinien umierać każdy. Byłem właśnie przed chwilą u Spowiedzi św. za chwilę zostaną posilony Najśw. Sakramentem. Bóg Dobry bierze mnie do siebie. Nie żałuję, że w tak młodym wieku schodzę z tego świata. Teraz jestem w stanie łaski, a nie wiem czy później byłbym wiernym mym przyrzeczeniom Bogu oddanym. Kochani Rodzice i Rodzeństwo, bardzo Was przepraszam raz jeszcze z całego serca za wszystko złe i żałuję za wszystko z całego serca, przebaczenie mi, idę do Nieba. Do zobaczenia, tam w Niebie będę prosił Boga.

Właśnie przyjąłem Najświętszy Sakrament. Módlcie się czasem za mnie. Zostańcie z Bogiem. Wasz syn Franek. Już idę. Bardzo przepraszam za wszystko”.

List Edwarda Klinika:

„Najukochańsi Rodzice! Mamuńciu, Tato, Marysiu, Heńku!

Dziwne są wyroki Boże, lecz musimy się zawsze z nimi pogodzić, gdyż wszystko to jest dla dobra naszej duszy. Moi kochani, dziwna jest wola Jezusa, że zabiera mnie już w tak młodym wieku do siebie, lecz jakże szczęśliwa będzie dla mnie ta chwila, w której będę miał opuścić tę ziemię. Jakże mogę się cieszyć, że odchodzę do Pana i mojej Matuchny Najświętszej zaopatrzonej Ciałem Jezusa. Do ostatniej chwili Maryja była mi Matką. Teraz kiedy Ty Mamuńciu nie będziesz mnie miała weź Jezusa Matko, oto syn Twój. Kochana Mamuńciu dziękuję Tobie serdecznie za ostatnie błogostawieństwo i modlitwy. Poczłówkę odebrałem. Moi kochani nie rozpaczajcie nade mną i nie płaczcie, gdyż ja jestem już z Jezusem i Maryją. Do ostatniej chwili z moją silną wiarą w sercu idę spokojnie do wieczności, gdyż nie wiadomo co by mnie tutaj na ziemi czekało. Was proszę moi kochani o modlitwę za moją grzeszną duszę, proszę Was o przebaczenie mych grzechów młodości. Ściska Was i całuje z całego serca i z całej duszy Was zawsze kochający Syn i brat Edziu.

Do zobaczenia się w niebie z Matuchną Jezusem i św. J. Bosko.

Ja zrozumiałem moje życie dokładnie, poznałem powołanie życiowe i cieszę się, że w niebie się odwzajemnę. Wasz Edziu.

Wszystkich ściska i całuje Edziu”.

List Jarogniewa Wojciechowskiego (do siostry):

„Najdroższa Liduś!

Z całego serca dziękuję Wam, to jest Tobie Liduś, Heniowi i Irce i wszystkim tym, którzy o mnie raczyli pamiętać w chwili życia. Poznałem i przejrzałem dokładnie życie Matusi, Ojca, Twoje i swoje. I dlatego jestem pewny, że będziesz raczej ze mną się cieszyć, a nie rozpaczać. Bo dostępuję nadzwyczajnej łaski Bożej i odchodzę, poznawszy gruntownie moją przeszłość bez najmniejszego żalu. Świat, życie i ludzi, również poznałem i dlatego dzisiaj kochana, najmilsza Liduś, bądź pewna, że Ty sama na tej ziemi nie zostajesz. Ja i Mamusia jesteśmy zawsze przy Tobie. O jedno Cię proszę, uczucia w każdej chwili Twego życia powierzaj Jezusowi i Maryi, bo u Nich znajdziesz ukojenie. Ludzi nie przeceniaj zbyt w dobrym ani złym. Pomyśl jakie prawdziwe szczęście, odchodzę zjednoczony z Jezusem przez Komunię św. W tej ostatniej mojej Komunii św. myślę o Tobie i ofiaruję za Ciebie i za siebie z tą nadzieją że cała nasza rodzina bez wyjątku będzie bardzo szczęśliwa tam u Góry. Proszę cię proś Ojca naszego o przebaczenie wszystkiego, co uczyniłem złego, z tym zapewnieniem, że zawsze go kochałem.

W ostatniej chwili przebaczenia i modlitwy jestem z Tobą stale. Idę już i oczekuję tam w niebie z Matusią najmilszą. Trudno, nie mogą więcej pisać. Módlcie się wszyscy za mnie, a ja odwdzięczę się Wam wszystkim tam u Góry. Jezus, Maryja, Józef.

Zawsze kochający Cię brat Jarosz. Dla wszystkich pozdrowienia i uściski”.

KS. GENERAL SALEZJANÓW O „PIĄTCE”

Ks. Generał salezjanów Pascual Chavez Villanueva w 60-tą rocznicę męczeńskiej śmierci Piątki Poznańskiej, w Częstochowie 25 września 2002 r., ukazał ich jako wzór dla wielu młodych ludzi:

„Naszym zadaniem jest zrozumieć znaczenie tej pierwszej męczeńskiej świętości wychowanków salezjańskich. W nich Bóg chciał dać wzór wielu młodym ludziom.

Wczytując się w ich biografie można podkreślić te cechy ich świętości, które rozwinęły w oratorium tak jak Dominik Savio na Valdocco:

1. Bogactwo człowieczeństwa, które w momencie próby odkryło wielkość ich ducha, męstwo i ofiarność. Świadomie zaangażowani w rozwój swojego człowieczeństwa i wiary. Byli animatorami swoich młodszych kolegów. Doświadczenie oratoryjne zaowocowało przyjaźnią, która przekształciła się w dzielenie ideałów i planów, we wzajemną pomoc w wychodzeniu naprzeciw próbom, w spontaniczność i radość.

2. Osobiste doświadczenie Chrystusa jako centrum życia. Od czasów księdza Bosko oratorium było miejscem spotkania młodych z Chrystusem. System zapobiegawczy opierał się na religii, rozumianej jako seria środków otwierających

młodzież na Boga, w przekonaniu, że w Nim znajduje się pełnia szczęścia i życia. Wielkim odkryciem Dominika Savio, i wszystkich oratorianów z Valdocco, było to, że radość i świętość potrzebują siebie nawzajem, że Bóg chce tylko ich wiecznego szczęścia i że Ewangelia jest programem życia w błogosławieństwie.

3. Służba, jako owoc wiary w Chrystusa, który nie przyszedł, by mu służono, ale by służyć. Chłopcy z poznańskiego oratorium byli wymownymi świadkami zrozumienia życia jako służby innym, szczególnie najbardziej potrzebującym. Czynili to w okolicznościach, w których zawsze pojawia się pokusa egoizmu, własnego ocalenia. Ich biografie pokazują ten specyficzny aspekt życia chrześcijańskiego, ich bycie sługami, szczególnie w stosunku do tych z którymi dzielili ten sam dramat.

4. Miłość aż do śmierci. Ewangelie jednogłośnie dają świadectwo o bezgranicznej miłości Jezusa, aż po oddanie życia. Nie można sobie wyobrazić większej miłości. Oczywiście męczeństwo brutalnie przerwało ich życie. Ale tym, co budzi największy podziw jest ich świadomość, że wiara, miłość, służba, może zaprowadzić ich aż na Krzyż. Różne są okoliczności, odmienne sytuacje, ale jedna przyczyna męczeństwa – wierność Panu i Jego Ewangelii, bo nie męczeństwo czyni męczennika, ale sprawa, za którą oddaje życie. (św. Augustyn).

5. Pięciu młodych męczenników było ludźmi wiary, nadziei i miłości. Ich wiara i miłość budzą wzruszenie i entuzjazm, ich wielka nadzieja nie przestaje dziwić. Nie sprowadza się ona do postawy wobec historii. Jest przede wszystkim cnotą teologiczną, polegającą na wierze w siły dobra, w zwycięstwo miłości. Kto mógłby przypuszczać w odległym 1942 r., że zaledwie trzy lata później system i ideologia nazistowska poniosą zupełną klęskę. Oto, co rodzi nadzieję – prorocy, którzy denuncjują wszystko to, co jest zamachem na godność osoby ludzkiej, którzy obwieszczają plan Boga wobec człowieka.

Dzisiaj, po sześćdziesięciu latach, Czesław Józwiak, Edward Kaźmierski, Franciszek Kęsy, Edward Klinik i Jarogniew Wojciechowski, są dla współczesnej młodzieży propozycją obrony wartości życia, godności osoby, oporu wobec nowych fałszywych ideologii (rasizmu, fanatyzmu, absolutyzmu państwa, dyskryminacji, wykorzystywania słabych i biednych), czyli oparcia życia na Bogu, na Jezusie i Jego Ewangelii, jako źródle szczęścia i życia.

„PIĄTKA” WZORAMI DLA CHRZEŚCIJAN NASZYCH DNI

O. G. Bartoszewski postawił pytanie: czy to dobra pora, aby teraz ukazywać Polakom męczenników nazizmu? Jakie przesłanie dla Polaków niosą błogosławieni? I odpowiada: „Wydaje się, że odpowiedź jest jedna. Ich świadectwo jest

potrzebne również na nasze czasy. Panem historii jest Bóg. On wie czego nam potrzeba”³².

Postulator generalny procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego 108 Męczenników z okresu II wojny, opisując przebieg procesu w zakończeniu podsumowuje: „W postawach męczenników, którzy stanęli wobec rozlania się na ogromną skalę szatańskiej nienawiści, wielkich cierpień i śmierci, jawią się „świadczenia”, które nie tylko zdumiewają, wstrząsają swą wyjątkowością, ale z całą pewnością ludzi dobrej woli, szukających prawdy, Boga, niejako podrywają do podejmowania wielkich ideałów chrześcijańskich. Chrześcijanom w Polsce, jak i całemu Kościołowi, proklamują nieprzerwanie przesłanie o prawdziwym życiu, o miłości Boga. Nasi męczennicy potwierdzają wobec świata przesłanie, że wspaniałomyślnie do końca naśladowanie Chrystusa, uzdalnia serce człowieka do przełamywania barier egoizmu i własnej słabości, do największej ofiary; pobudza do autentycznej miłości – także ojczyzny ziemskiej, do wielkiej odpowiedzialności społecznej, do budowania prawdziwego ładu w świecie.

Nowi błogosławieni męczennicy, do niedawna niemal nieznanymi, teraz zaczynają mówić na inny sposób. Mówią czystym głosem swoich sumień; mówią od wagą prawdy i miłością sprawiedliwości. Nie są postaciami należącymi do minionych lat; nie dadzą się zamknąć w podręcznikach historii, na których nieubłagane osiada pył kurzu. Są postaciami żywymi, gdyż przyczynili się w zdecydowany, bogaty sposób – mimo, że często w ukryciu i ciszy, do budowania historii cywilizacji miłości. Nie są przeto ludźmi przeszłości. Są chrześcijanami, mężczyznami i niewiastami należącymi do teraźniejszości i do przyszłości. Dlatego nie tylko chrześcijanie, ale cała ludzkość, jeżeli będzie chciała nadać światu prawdziwie ludzkie oblicze, będzie musiała wziąć pod uwagę wartości, za które oni oddali życie.

To wszystko mamy przed oczami, gdy ukazujemy światu naszych Męczenników, chrześcijan uformowanych przez moc Ducha Świętego, którzy w czasie próby wiary oddali swe życie przepięknymi miłością Boga i bliźniego, by mogło z ich ofiary wyrastać inne, większe dobro”³³.

* * *

Zakończmy słowami Jana Pawła II z homilii beatyfikacyjnej z 13 czerwca 1999 r.: „(...) *podziwiamy przykład świadectwa, jakie dają nam wyniesieni przed chwilą do chwały ołtarzy błogosławieni. Żywa wiara, niezachwiana nadzieja i ofiarna miłość zostały im poczytane za sprawiedliwość, bo głęboko tkwili w paschalnym misterium Chrystusa. Słusznie zatem prosimy, abyśmy za ich przykładem wiernie podążali za Chrystusem. (...) Jeśli dzisiaj radujemy się z beatyfikacji stu*

³² G. Bartoszewski, *Geneza i przebieg procesu beatyfikacyjnego Męczenników II wojny światowej*, „Ateneum Kapłańskie” 2000, nr 548, s. 22.

³³ T. Kaczmarek, *Męczennicy za wiarę*, w: J. Krawiec, H. Łuczak, *Błogosławiony...*, s. 11.

ośmiu męczenników duchownych i świeckich, to przede wszystkim dlatego, że są oni świadectwem zwycięstwa Chrystusa – darem przywracającym nadzieję”.

„*MARTYROLOGIUM ROMANUM*” AS PRESERVATION OF MARTYRS’ LIVES –
„THE POZNAN FIVE”. SPIRITUALITY OF THE NEW BLESSED

Summary

On June 13, 1999 Pope John Paul II beatified 108 clergy and lay people for martyrdom suffered during Poland's violent occupation by Nazi German forces during World War II. This article shows five of the martyrs – Czesław Jozwiak, Edward Kazmierski, Franciszek Kesy, Edward Klinik and Jarogniew Wojciechowski. All of them were associated with Salesians and were involved as leaders in the Salesian Youth Center in Poznan. Author presents their spiritual ways and martyrdom and points them out as role models for young Christians in 21 century.

Nota o Autorze: **Ks. mgr Władysław Nowak SDB** – ukończył Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie, otrzymując tytuł magistra teologii. W 1992 roku uzyskał tytuł licencjata w zakresie teologii duchowości w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był wicepostulatorem do sprawy kanonizacji pięciu wychowanków salezjańskich. Jest asystentem regionalnym instytutu świeckiego VDB. Od 2007 roku pełni funkcję wikariusza inspektora salezjańskiej Inspektorii św. Jana Bosko we Wrocławiu.

Słowa kluczowe: męczeństwo, męczennicy II wojny światowej, błogosławieni, Poznańska Piątka, oratorium salezjańskie, salezianie, Poznań